

# Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/straszy-w-miescie/187170,Krzysztof-Kierski-Szubienice-strasza-w-miescie.html>  
20.05.2024, 22:48

## Krzysztof Kierski: „Szubienice” straszą w mieście







Kobiety zmuszone do pracy dla sowieckiego wojska. Fot. ze zbiorów Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku

Armia sowiecka zajmuje Olsztyn 1945 r. Fot. ze zbiorów Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku

Rekwizycja bydła na Warmii na rzecz Armii Czerwonej. Fot. ze zbiorów Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku

Zniszczone Szczecino, 1945 r. Fot. ze zbiorów Instytutu Północnego im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie

Zniszczony Olsztyn, 1945 r. Fot. ze zbiorów Instytutu Północnego im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie

Żołnierz Armii Czerwonej instaluje tablicę informującą o siedzibie wojennego komendanta miasta Allenstein (Olsztyn), 1945 r. Fot. ze zbiorów Instytutu Północnego im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie

## **Armia Czerwona na Warmii i Mazurach**

**„Wkroczyła Armia Czerwona. Palili, zabijali, rabowali, robili, co im się podobało. Nikt im nie bronił. W ciągu kilku godzin całe zagrody zmieniły się w ruiny. Przy ulicach, w ogrodach i po polach leżały trupy. Codziennie zdarzały się akty mordy i rabunku. Inna z mieszkanek wspominała: Po drodze widziałam okropne rzeczy. Kobiety w starszym wieku zgwałcone przez Rosjan nie tylko w jednym miejscu, lecz na każdym kroku, można było to spotkać. [...] Widziałam, jak dziewczyna, córka kowala, 19-letnia, przez 13 Rosjan została zgwałcona i jeszcze na końcu rozerwana. Było to okropne, czasami wołałabym nie istnieć na świecie” - wspomina moment wkroczenia czerwonoarmistów w 1945 r. mieszkanka Okręgu Mazurskiego.**

**W październiku 1944 r. nacierające ze wschodu wojska sowieckie przekroczyły granicę Prus Wschodnich. Kolejna ofensywa na te tereny rozpoczęła się zimą 1945 r. W ramach operacji wschodniopruskiej Armia Czerwona 13 stycznia rozpoczęła działania na kierunku północno-wschodnim Prus Wschodnich, gdzie po kilku dniach zaciętych walk przełamała obronę niemiecką i 22 stycznia zdobyła Olsztyn.**

**Po przejściu frontu władzę na przejętych terenach Prus Wschodnich sprawowały sowieckie komendantury wojenne, które traktowały ten obszar jak podbite terytorium wroga. Toteż po zajęciu go przez Armię Czerwoną powszechnym zjawiskiem były liczne grabieże, dewastacje i gwałty, w wyniku których ucierpiała przede wszystkim ludność cywilna. Patologicznych zachowań czerwonoarmistów nie zahamowało nawet to, że po ustaniu działań wojennych strona sowiecka zaczęła stopniowo przekazywać władzę administracji polskiej.**

**Informacje o gwałtach i morderstwach dokonywanych przez żołnierzy Armii Czerwonej są obecne w niemal każdym dokumencie urzędowym i we wspomnieniach. „Ludność odnosi się do Armii Czerwonej nieprzychylnie, a to na skutek powtarzających się wypadków kradzieży, rabunków, a tu i ówdzie pobić i aktów gwałtu na kobietach, a nawet dzieciach” - czytamy w sprawozdaniu Ministerstwa Administracji Publicznej. „Z przejeżdżającego samochodu sowieccy żołnierze wystrzelili z karabinu kilka kul zapalających w gospodarstwo, w wyniku czego budynki doszczętnie spłonęły” - to fragment innej notatki urzędowej. Jeden ze starostów alarmował swoich przełożonych słowami: „Pijani czerwonoarmiści wtargnęli nocą do jednego z domów w Działdowie i wymordowali wszystkich mieszkańców w liczbie 19 osób, w tym 6 Polaków i 13 Mazurów”. Z kolei kierownik Kolumny Przeciwepidemiologicznej odnotował: „Pracownica Kolumny Przeciwepidemiologicznej została w drodze na kwaterę porwana przez sowieckich żołnierzy autokolumny do samochodu, wywieziona około 25 km za miasto, obrabowana z pieniędzy i ubrania, pobita oraz zgwałcona przez około 30 żołnierzy. Poza tym została postrzelona w prawą nogę”. Wszystkie te opisy znajdują potwierdzenie we wspomnieniach oficera sowieckiego: „Kobiety, matki i ich córki, leżą z lewej i z prawej wzdłuż drogi, a przed każdą z nich stoi hałaśliwa gromada mężczyzn ze spuszczoneymi spodniami. Kobiety, które krwawiły albo traciły przytomność, odciągano na bok, a żołnierze strzelali do tych, które próbowały ratować swoje dzieci”. W podobny sposób zachowanie żołnierzy Armii Czerwonej relacjonował jeden z polskich robotników przymusowych: „Na rozwidleniu szlaków postanowili skręcić do Pizsa. Po chwili napotkali luźne watahy żołnierzy radzieckich, rozpoczęła się gehenna ciągłych rewizji, przeglądania i rekwirowania wiezionych zasobów. Grożono bronią, przystawiano ją do brzucha, co jakiś czas padał strzał i ktoś ginął. [...] Żołnierz zastrzelił mieszkającą w sąsiedztwie kobietę, ponieważ stawiała opór w trakcie gwałtu”.**

**Z pierwszych szacunków Wydziału Odbudowy Urzędu Pełnomocnika Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Okręg Mazurski wynikało, że po zajęciu Olsztyna przez sowieków zostało zniszczonych 1040 budynków, czyli 36 proc. ówczesnej zabudowy miasta. Należy jednak pamiętać, że w wyniku bezpośrednich działań wojennych zniszczeniu uległo stosunkowo niewiele zabudowań. Znaczną ich część żołnierze sowieccy spalili już po ustaniu walk, nie miało to więc żadnego uzasadnienia militarnego. Potwierdzają to sprawozdania polskich władz administracyjnych - czytamy w nich: „Wszędzie tam, gdzie oddziały i jednostki Armii Czerwonej opuszczają okolice, nasilenie kradzieży, podpaleń, gwałtów i zbrodni wzrasta, gdzie te jednostki przebywają, względnie przechodzą”. Nierzadkim zjawiskiem było celowe podpalanie obiektów przez pijanych czerwonooarmistów. Tak było m.in. w Ełku, Kętrzynie i Olsztynie, gdzie początkowo zniszczenia były stosunkowo niewielkie, a po kilku tygodniach zwiększyły się i przewyższyły straty początkowe. Wiele olsztyńskich ulic i dzielnic zostało zniszczonych doszczętnie. Same zabudowania olsztyńskiej starówki spalono w niemal 50 proc. Podobnych zniszczeń dokonano w pobliżu ulic, które dziś noszą nazwy: Grunwaldzka, Szrajbera, Warszawska, Limanowskiego, Wojska Polskiego, Niepodległości, Knosały, Kościuszki czy Mickiewicza. W raporcie płk. Jakuba Prawina - pełnomocnika Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Okręg Mazurski, czytamy: „Miasta Okręgu Mazurskiego zostały zniszczone w 30 do 50 proc. Zabudowania wojskowe splądrowane. Urządzenia przemysłowe częściowo zniszczone, częściowo wywiezione przez sowieckie władze wojskowe [...]. Urządzenia użyteczności publicznej: elektrownie, gazownie, szpitale itp., zostały częściowo rozebrane i są w pewnej części wywożone. Inwentarz żywy, który został spędzony do majątków, obecnie od dwóch tygodni jest masowo przepędzany na wschód. Pozostały majątek ruchomy, jak meble, urządzenia biurowe, zapasy towarów, zbiory sztuki, drobne warsztaty rzemieślnicze itp., jest splądrowany”. Innym razem płk Prawin pisał: „Sowieci zabierają z warsztatów i parowozowni z**

**poszczególnych stacji urzędzenia, a nawet rozbierają całe linie kolejowe, [...] załadowują je i wywożą”.**

**Na oddzielne wspomnienie zasługuje Kortowo, gdzie w nocy z 21 na 22 stycznia 1945 r. wkraczający czerwonoarmiści w bestialski sposób zamordowali personel medyczny oraz pensjonariuszy szpitala psychiatrycznego i lazaretu wojskowego, spalili przy tym zabudowania szpitalne. W samym tylko Olsztynie płonęło wszystko - od domów i kamienic mieszkalnych po zakłady przemysłowe. Łuna dymu unosiła się nad miastem do końca stycznia 1945 r. Ponadto konfiskowano i wywożono wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość - zwierzęta hodowlane, wyposażenie fabryk, płody rolne, tory kolejowe, tabor kolejowy i samochodowy, ale również sprzęty domowe i przedmioty codziennego użytku.**

**W wielu innych miastach byłych Prus Wschodnich zniszczenia spowodowane działaniem Armii Czerwonej były jeszcze większe. W Braniewie sięgnęły 80-90 proc., w Nidzicy 75-80 proc., w Piszcu 70-85 proc. i w Węgorzewie 70-80 proc. Według urzędowych danych szacunkowych w Okręgu Mazurskim zniszczonych lub uszkodzonych było 19 080 nieruchomości miejskich o kubaturze 23 477,5 tys. m sześć. i wartości blisko 392 mln zł. W znacznym stopniu wojska ZSRS zdewastowały też miejską sieć kanalizacyjną i wodociągową.**

**Zniszczenia spowodowane obecnością żołnierzy Armii Czerwonej widoczne były także na terenach wiejskich Okręgu Mazurskiego. „Maruderzy dopuszczali się rozbojów, grabieży, gwałtu nad kobietami, zabierano osadnikom plony, inwentarz żywy i martwy, ludność zmuszano do pracy na rzecz wojska” - czytamy w jednym ze sprawozdań płk. Prawina. Starosta węgorzewski pisał zaś: „Wojska radzieckie grabiły sprzęt rolniczy z każdego możliwego miejsca, niezależnie od tego, czy jest to teren zajęty przez osadników, czy też wytypowany majątek ziemski”. Jak wynika z danych urzędowych, zniszczonych lub uszkodzonych było 17 296 zagród o wartości prawie**

**109 mln zł, co stanowiło około 30 proc. wszystkich zagród wiejskich. O sytuacji panującej wówczas na wsi świadczy fragment sprawozdania płk. Prawina: „Grabież, napady rabunkowe, gwałty i morderstwa dokonywane przez jednostki i oddziały Armii Czerwonej niekiedy mają takie nasilenie, że sterroryzowana ludność całymi gromadami opuszcza wsie i zagrody”.**

**Ogromu zniszczeń dopełniły również straty w inwentarzu żywym, który początkowo spędzano do majątków ziemskich zarządzanych przez żołnierzy Armii Czerwonej, a następnie przepędzano do ZSRS. Straty w pogłowie zwierząt gospodarskich, tj. bydła, trzody chlewnej, koni i owiec, wynosiły blisko 98 proc. Starosta szczycieński meldował, że czerwonoarmiści „uprawiają nagminnie proceder kłusownictwa, wybijając doszczętnie zwierzynę i to w okresie ochronnym, [...] nachodzą we dnie i w nocy mieszkania personelu, rabują i straszą domowników”.**

**Obecność żołnierzy Armii Czerwonej na terenach Okręgu Mazurskiego to także niszczenie i grabież dóbr kultury - zwłaszcza drogocennych wyrobów rzemiosła artystycznego, obrazów, rzeźb i innych dzieł sztuki, jak również zabudowań kościołów, pałaców, bibliotek, archiwów itp. Powodowało to ogromne straty, których faktyczne oszacowanie jest dzisiaj niemożliwe.**

**Podsumowaniem pobytu żołnierzy Armii Czerwonej w Okręgu Mazurskim są fragmenty wspomnień Józefa Bajgierta - polskiego robotnika przymusowego: „Jurni Rosjanie nie przepuszczali żadnej okazji, nie uznawali żadnych zasad ani moralności, nie obejmowała ich żadna dyscyplina. Zdesperowani wojną, łazili, zabijali i gwałcili w zależności od humoru. [...] Zabierali, co popadnie, jedzenie, picie, ubrania, cenne, a często bezwartościowe przedmioty. Zawsze szukali alkoholu, przy pomocy którego można było zdobyć ich tymczasową wielką miłość i przyjaźń. Przy drodze znów walały się płonące samochody i trupy. Zabijano na miejscu, z nienawiści i zemsty, a czasami dla uciechy. W pobliżu nie trwały żadne walki, pokojowa śmierć hulała wkoło”.**



**Na koniec warto wspomnieć, że działalność represyjna Armii Czerwonej w Okręgu Mazurskim nie ustała wraz z przekazaniem w maju 1945 r. władzy administracyjnej stronie polskiej. Jeszcze w sierpniu 1946 r. starosta szczycieński pisał: „Ze strony polskiej napływają stale skargi o kradzieżach, rabunkach i gwałtach dokonywanych przez znajdujące się w powiecie oddziały wojskowe. Zdarzyły się ostatnio wypadki, że osadnicy, broniąc swego mienia, zostali zastrzeleni, oraz że w obecności rodziców wojskowi gwałcili ich córki”. Stacjonujący tam jeszcze w kolejnych miesiącach Sowieci nie zamierzali rezygnować z zabierania łupów wojennych, a ich czynom nierzadko towarzyszyły dewastacje i gwałty na niewinnej ludności.**



Sowieckie wojsko w Młynarach. Fot. ze zbiorów Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, nr inwentarzowy: 0016-1



Miejscowość na Warmii lub Mazurach po przejściu armii sowieckiej. Fotografia ze zbiorów Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku



Sowieckie wojsko w Młynarach. Na poboczu leżą ciała pomordowanych. Fot. ze zbiorów Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, nr inwentarzowy: 0016-7

## **Pomnik Wdzięczności Armii Czerwonej - Pomnik Wyzwolenia Ziemi Warmińsko-Mazurskiej**

**Powojenne komunistyczne władze Polski, zależne od Związku Sowieckiego, przez kilka kolejnych dekad upowszechniały fałszywą narrację historyczną nakazującą dziękowanie Armii Czerwonej za „wyzwolenie”, nazywano na jej cześć place i ulice oraz wznoszono pomniki.**

**Pierwsze informacje zwiastujące rozpoczęcie w Olsztynie przygotowań do budowy obiektu propagandowego ku czci Armii Czerwonej zaczęły się pojawiać wiosną 1948 r. Pierwotnie monument miał stanąć na pl. Armii Czerwonej w Olsztynie (tuż po nadaniu miejscu tej nazwy), gdzie już w czerwcu 1948 r. niezwykle uroczystie, w obecności przedstawicieli władz centralnych i wojewódzkich, wmurowano tablicę i akt erekcyjny pod budowę przyszłego obiektu.**

**Sposób postępowania władz był typowy dla tamtej epoki. By zachować pozory demokracji, starano się oficjalnie nie narzucać odgórnie żadnych poleceń. Decyzje podjęte na najwyższych szczeblach władzy miały być wysuwane jako oddolne postulaty społeczeństwa, z którymi oczywiście władze się zgadzały i je popierały. Wykorzystywano do tego zaufane osoby - najlepiej takie, które były zaangażowane w działalność organizacji społecznych. W wypadku olsztyńskiego obiektu propagandowego odgórną inicjatywę firmowało Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (Oddział w Olsztynie).**

**Początkowo autorem projektu pomnika miał być rzeźbiarz prof. Stanisław Horno-Popławski. Artysta wykonał model, który zaprezentował na olsztyńskim zamku. Zamysł artysty nie przypadł jednak do gustu władzom komunistycznym, które za pośrednictwem wojewody olsztyńskiego Mieczysława Moczara zwróciły się do Xawerego Dunikowskiego. Na początku 1949 r. rzeźbiarz zgodził się wykonać projekt i przedłożył go w połowie tegoż roku. W tym czasie zmieniła się również pierwotna lokalizacja budowy monumentu. Na nowe miejsce wybrano plac w pobliżu Urzędu Wojewódzkiego.**

**W rzeczywistości rzeźby na sowieckim obiekcie propagandowym, zaprojektowane przez Dunikowskiego, zostały w większości wykonane przez jego uczniów i pracowników. Spod ręki mistrza wyszła tylko głowa żołnierza. Warto odnotować, że ludzie zatrudnieni przy wykończeniu pomnika pracowali w fatalnych warunkach (padał śnieg i był 14-stopniowy mróz).**

**Problemy finansowe Olsztyna i spory z Ministerstwem Kultury i Sztuki na temat wizji artystycznej spowodowały, że uroczyste odsłonięcie nastąpiło dopiero 21 lutego 1954 r. O godzinie 11.10 przy dźwiękach hymnów polskiego i sowieckiego odsłonięto monument. Następnie złożono przy nim kwiaty i wieńce.**

**Od samego początku Pomnik Wdzięczności ze względu na swój kształt określano jako „szubienice” i dziś zdaniem większości olsztynian szpeci on centrum miasta.**

**Imponujący rozmiar monumentu i nazwisko twórcy mogą robić wrażenie. Nie można jednak zapominać, że nie jest to pomnik upamiętniający prawdziwe wydarzenia, ale fałszujący historię komunistyczny obiekt propagandowy, za pomocą którego przez dziesiątki lat próbowano wmówić mieszkańcom Olsztyna, że zajęcie tego terytorium przez armię sowiecką nie naznaczyło się zniszczeniem, gwałtem i rabunkiem, lecz było jakoby chwalebnym wyzwoleniem. Dodajmy, że dokonujący tych haniebnych czynów byli obywatelami tego samego państwa, które w 1939 r. dokonało ataku i zaboru ziem polskich, a w kolejnych latach mordowało i prześladowało miliony Polaków, po 1945 r. zaś okupowało nasze ziemie, a nie je wyzwoliło.**